

Jesteś sam, nie ma nic i totalna pustka
Z oczu ronisz łzy, nie wysycha chustka
Nikt cię nie rozumie, szanuje i kocha
Za tobą nie pójdzie i nie będzie szlochał

Smutek przytłacza i rani
Jesteś sam w pieprzonej otchłani
Kraków, Londyn, Paryż, Wawa czy też Ustka
Ciągle wciąż tkwi w tobie wielka kurwa pustka

Kocham was i was nienawidzę
Jestem sam na tym Bożym świecie
Jesteś sam, nie ma nic i totalna pustka
Z oczu ronisz łzy, nie wysycha chustka
Nikt cię nie rozumie, szanuje i kocha
Za tobą nie pójdzie i nie będzie szlochał
Jesteś sam nikt cię nie rozumie
Każdy tylko patrzy, ciągle kombinuje
Przeciąga na swoją tylko mocną stronę
Wszystko na tym świecie jest już dziś stracone
Łapy precz od mojej pustelni
Piszę wiersz idąc po swej dzielni
Krople uderzają tratuja twoje zmysły
Ich nie opanujesz, to twoje domysły
Zabijają wszystko to co ludzkie
Wszystko to czym chciałeś zakryć wielką pustkę
Zabijają wszystko to co ludzkie
Wszystko to czym chciałeś zakryć wielką pustkę
Zabijają zabijają zabijają zabijają wszystko to co ludzkie

Jesteś sam, nie ma nic i totalna pustka
Z oczu ronisz łzy, nie wysycha chustka
Nikt cię nie rozumie, szanuje i kocha
Za tobą nie pójdzie i nie będzie szlochał

Jesteś sam nic tego nie zmieni
Zawsze będziesz stąpał samotny po ziemi
I nie pomoże matka, kumpel ani żona
Kieliszek, strzykawka – nie pomoże ona

Zaufać nie możesz nawet swemu psu
Chętnie by cię ugryzł gdyby tylko mógł
Zaufać nie możesz nawet swemu psu
Chętnie by cię ugryzł gdyby tylko mógł
I zaufać, zaufać zaufać, zaufać tylko swemu psu